

czymś na kształt *Poetyki*, którą Peter Brook napisał o Shakespearze, tak jak Arystoteles o tragedii.

Czy w chrześcijańskim świecie teatr może mieć inne przeznaczenie niż to, które wymyślili dla niego starożytni Grecy? Czy wolność, łaska i „quality” mogłyby kiedyś zastąpić litość i trwogę? To już bardzo daleko posunięte spekulacje i raczej temat do rozważań, które, o ile przeprowadzone zostaną pedantycznie zabiorą zapewne setki stron (czyli znacznie więcej niż książka Brooka), a jeśli z artystyczną dokładnością, to zaprowadzą ku „pracy bez końca”.

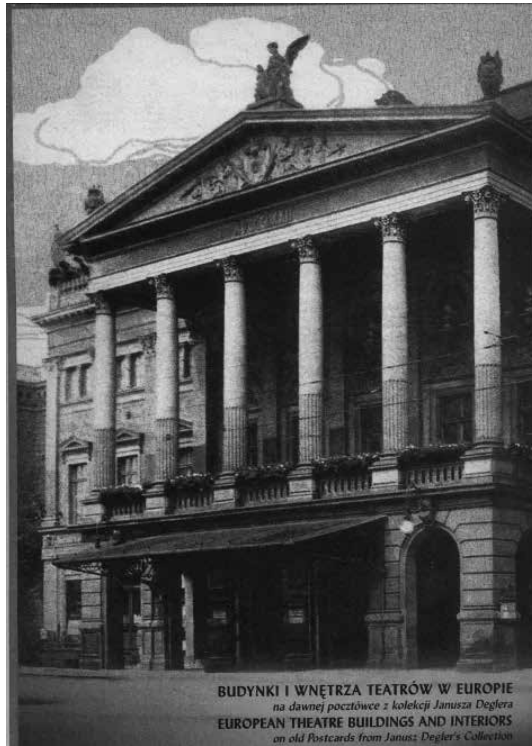
*Wolność i łaska* to książka o współczesnym teatrze rozumianym zgodnie ze słowami Shakespeare’a jako „lustro przyłożone do życia”. Brook najpierw poświęca wiele miejsca, aby czytelnik mógł zrozumieć, czym jest to lustro i zobaczyć jak działa, a potem, co w nim widać. W tym skondensowanym dziele można dostrzec pewną cechę (chciałoby się powiedzieć „quality”), charakteryzującą jedynie prace mistrzów, a mianowicie głębokie, szczerze i niemal dziecięce, ale podparte wiedzą i latami pracy zdziwienie.

Arkadiusz Rogoziński

Małgorzata Bruder, Janusz Degler, *Budynki i wnętrza teatrów w Europie na dawnej pocztówce z kolekcji Janusza Deglera. European Theatre Buildings and Interiors on old Postcards from Janusz Degler's Collection*, Muzeum Miejskie Wrocławia. Muzeum Teatru im. Henryka Tomaszewskiego, Wrocław 2017.

„Zbieraczem trzeba się urodzić. Jest się nim od małego albo wcale. Zbieracz, po kąd sięga pamięcią, zawsze coś zbierał, choć niekoniecznie to, co zbiera teraz albo będzie zbierał w przyszłości” – takim oto cytatem z Wisławy Szymborskiej opatrzył *Kilka słów od kolekcjonera* profesor Janusz Degler, zbieracz zawołany. Zaczynał, jak wielu, w dzieciństwie od znaczków pocztowych, a dziś jest posiadaczem dwu niepowtarzalnych, cennych kolekcji. Pierwsza z nich to witkacjana – wszelkie świadectwa polskiej i światowej recepcji twórczości Stanisława Ignacego Witkiewicza. Drugą, czyli dawne pocztówki, przedstawiające budynki i wnętrza europejskich teatrów, zaczął gromadzić w 1972, gdy z Zygmuntem Hübnerem wymienił dwa specjalnie dla niego zdobyte okazy wrocławskie na kilkanaście innych. Potem już było normalnie: antykwiariaty, aukcje, przyjaciiele – i znana tylko kolekcjonerom pasja i frajda. Walizeczkę z kilkuset pocztówkami dostał profesor od Jerzego Timoszewicza, długoletniego redaktora „Pamiętnika Teatralnego”. Jak napisał w katalogu, „niestety, nie mogę Mu teraz podziękować, bo zmarł w marcu 2015”.

Kolekcja prezentowana wcześniej czasowo w Ratuszu wrocławskim, znalazła ekspozycyjną przystań w otwartym 26–27 marca 2017 Muzeum Teatru im. Henryka Tomaszewskiego, oddziale Muzeum Miejskiego Wrocławia. Nowa placów-



ka ulokowana została w ocalałym pawilonie zachodnim i budynku kuchennym dziewiętnastowiecznej południowej części Pałacu Królewskiego, której nadające się do odbudowy ruiny w większości wyburzono po wojnie jako „relikwiny niemieckie”. Obok wystawy historycznej w muzeum znalazły się ekspozycje poświęcone wybitnym osobistościom wrocławskiego teatru. Mamy zatem Mieszkanie Henryka Tomaszewskiego, nazwane przez organizatorów „sercem Muzeum Teatru”, z jego meblami, dziełami sztuki oraz czarodziejską kolekcją lalek i zabawek. Na parterze jest Atelier Stefana Arczyńskiego, nestora wrocławskich fotografików, zainaugurowane wystawą zdjęć prezentujących Tomaszewskiego, jego zespół i spektakle. A po sąsiedzku z mieszkaniem Mistrza znajduje się Gabinet profesora Janusza Deglera, mieszczący ofiarowaną przezeń bibliotekę i materiały do dzieł teatrów wrocławskich. To miejsce naukowej pracy, kwerend, ale też spotkań i promocji. Gospodarz, teatrolog i witkacolog znany na całym świecie, będzie raz w tygodniu osobiście przyjmował gości. Tu właśnie i w przyległym korytarzu na planszach umieszczona została kolekcja pocztówek, ściślej zaś jej starannie wybrana część – kilkaset z paru tysięcy. Tej też części dotyczy opublikowany w znakomitej szacie edytorskiej, imponujący nie tylko wielkością (i ciężarem) dwujęzyczny (polsko-angielski) katalog z naturalnej wielkości barwnymi reprodukcjami eksponatów.

Katalogowa księga, podobnie jak wystawa, zabiera nas w niezwykłą podróż do najdalszych teatralnych zakątków Europy, w zmiennych koordynatach czasoprzestrzeni i z ponadświatłą prędkością. Z Paryża do Petersburga wędrujemy w ułamku sekundy. Obrazy zmieniają się jak w kalejdoskopie: teatry wielkie i małe, murywane i drewniane, wznoszone w najróżniejszych stylach architektonicznych i kompletnie bezstylowe, projektowane przez wyspecjalizowane firmy (Fellner i Helmer) lub wybitnych indywidualistów. Są tu budowle niezwykle ważne w historii, jak choćby teatr księcia Jerzego II w Meiningen czy wagnerowska opera w Bayreuth (z napisem: „Pozdrowienia z ojczyzny Parsifala”), ale też takie, dla których zachowana pocztówka jest niemal jedynym świadectwem istnienia (kto wie coś więcej o teatrze letnim w Sewastopolu?). Uwagę przykuwają zdjęcia paryskich kabaretów: piekielna fasada Cabaret de L’Enfer oraz scena ze spektaklu w Cabaret du Néant (s. 223–224). W obu mógł bywać Witkacy, echa wrażeń pozostawiając w twórczości.<sup>1</sup>

Część teatrów oglądamy również (albo wyłącznie) od wewnątrz – sceny, widownie, fragmenty foyer. Znajdują się wśród nich prawdziwe kolekcjonerskie perełki, jak litografowany barwny wizerunek Apollotheater w Halle z 1899 czy wnętrze sali teatralnej w azylu dla rekonwalescentów wojennych w Saint Maurice we Francji. Szczególnie atrakcyjne są podobizny tak charakterystycznych dla XIX stulecia malowanych kurtyn, w Hannoverze, Jassach, Kladnie, Krakowie, Odessie, Parmie, Pilźnie, Pradze i Salzburgu. Na pocztówkach utrwalone też zostały teatralnych gmachów przypadki tragiczne – pożary (Stuttgart 1902, Bazylea 1904) oraz zniszczenia z lat Wielkiej Wojny (Chauny, Reims, Soissons). Do tej ostatniej kategorii należy także egzemplarz z kraju, którego w kolekcji brakowało najdłużej, czyli Irlandii – wnętrze Coliseum Theatre w Dublinie, zrujnowanego przez artylerię brytyjską podczas tłumienia irlandzkiego powstania zwanego wielkanocnym, 24 kwietnia 1916.

Jak czytamy w informacji *Zawartość i układ katalogu*, zawiera on „około 600 pocztówek, wydanych w latach 1895–1950”. Dokładnie mamy ich 597 (plus dwie w części wstępnej), uporządkowanych wedle przyjętego założenia w układzie alfabetycznym współczesnych polskich nazw miejscowości, z informacją o nazwach oryginalnych oraz dawniejszych. Najwięcej egzemplarzy jest na literę B (81), potem na P (68) oraz K (46). Wysoka pozycja litery P wiąże się z wyjątkowo dużą reprezentacją Paryża (25), drugie miejsce zajmuje c. k. Wiedeń (14) oraz, co zrozumiałe, Wrocław (dawniej Breslau – 12). Poza chronologiczne ramy wykracza tylko Grudziądz z roku 1953.

Nazwa teatru z okresu wydania pocztówki widnieje bezpośrednio pod reprodukcją, z boku zaś wydawca i ewentualnie data stempla pocztowego. Drugim po nazwie miejscowości elementem noty opisowej jest współczesna przynależność państwowa. I choć wiem, że nie sposób tego zrobić inaczej, a informacja jest prawdziwa i bezwzględnie potrzebna, „przydział” taki budzi mój tyleż odrucho-

<sup>1</sup> Zob. W. Sztaba, *Pocztówki z piekła. Stanisław Ignacy Witkiewicz w Paryżu 1908*, „Pamiętnik Teatralny” 2016 z. 4.

wy co irracjonalny sprzeciw. Bo przecież ówczesne budynki teatralne we Lwowie, Stanisławowie, Grodnie, Wilnie należą do historii teatru i architektury teatralnej polskiej, we Wrocławiu, Świdnicy, Jeleniej Górze, Kaliningradzie (Königsbergu – Królewcu) czy Sowiecku (Tylży) – do niemieckiej, w Klużu, Timisoarze, Oradei – najpierw do węgierskiej, a w Czerniowcach – do austriackiej i rumuńskiej (z Modrzejewską w tle). Wszystko zaś jak wiadomo stąd, że w fatalnym XX stuleciu, już po pierwszej, ale zwłaszcza po drugiej wojnie światowej Europa pod dyktando mocarstw została „rozdysponowana” wbrew racjom historycznym i woli narodów. I nawet przeglądając katalog pocztówek nie sposób o tym zapomnieć.

Z trudnościami, wynikającymi z powyższej sytuacji, autorzy katalogu w absolutnej większości wypadków poradzili sobie znakomicie. Jeden jedyny wyjątek pokazuje istotę stwarzanych przez rzeczywistość problemów. Oto pod nazwą Szatmar (s. 293) mamy skatalogowany budynek teatru, opatrzony węgierską nazwą Szinhaz (czyli teatr) i państwowo przypisany do Węgier. Współczesna nazwa teatru (podawana na zakończenie noty opisowej) brzmi w tej sytuacji podejrzanie: „Teatrul de Nord”. W istocie Szatmár to nazwa dawnego węgierskiego komitatu, jego stolica natomiast nazywała się – jak na pocztówce – Szatmár-Németi (w piśmowni współczesnej Szatmárnémeti). Na mocy traktatu w Trianon w 1920 miasto z okolicą przeszło do Rumunii, dostało nową nazwę Satu Mare – i tak jest do dziś. Pocztówka winna się więc znaleźć po Sarlat-la Canéda z przydziałem do Rumunii i nazwą węgierską w nawiasie.

Podkreślając ze słuszną dumą, że „katalog jest pierwszą na świecie publikacją, prezentującą unikatowy zbiór dawnych pocztówek z architekturą teatralną”, autorzy sami poprosili o uwagi, mogące posłużyć uzupełnieniu lub poprawieniu not w jego drugim wydaniu – wolno więc „żabim okiem” wypatrzeć kilka jeszcze drobiazgów. Galicyjskie niegdyś miasto Brody (s. 66) krótko i tylko formalnie nazywało się Lubicz, a już z okresem pocztówkowym nie ma to najmniejszego związku. Założyciel miasta Stanisław Żółkiewski w 1584 postanowił je tak ochrzcić – od swego herbu – ale nazwa od razu przegrała z tradycyjnym określeniem miejsca, gdzie trakt wiódł przez brody na rozległych moczarach. Cádiz (s. 75) winien się znaleźć zgodnie z zasadą ogólną pod polską nazwą Kadyks, a Oxford (s. 220) po Odessie jako Oksford. Polanica Zdrój (s. 243) nazywała się dawniej Bad Altheide, umieszczona na pocztówce określenie „Herzheilbad Altheide” to swoisty slogan reklamowy, wskazujący na skuteczne leczenie chorób serca. Wreszcie rumuński dziś Sybin czyli Sibiu (s. 292), niegdyś niemieckojęzyczne miasto saskich osadników w Siedmiogrodzie w Królestwie Węgier, miało w 1915 (data stempla) dwie nazwy urzędowe, niemiecką Hermannstadt (obecną w sygnaturze wydawcy) i węgierską Nagyszeben. Obok Sibiu są one oficjalnie używane do dziś.<sup>2</sup>

<sup>2</sup> Rumunia bardzo ściśle przestrzega unijnych praw mniejszości narodowych, często więc na tablicach drogowych widnieją dwie lub trzy nazwy miejscowości, zwykle rumuńska, węgierska i/lub niemiecka, ale w paru miejscach na Bukowinie również polska.



Prof. Janusz Degler podpisuje katalog podczas otwarcia Muzeum Teatru, 26 III 2017,  
 fot. Jarosław Komorowski

Wstępną część katalogu profesor Degler zaopatrzył jeszcze w *Krótką historię budynku teatralnego (1576–1945)*. Tej zaś historii bez ikonografii studiować się nie da – co użytkownicy katalogu bez wątpienia potrafią docenić. W zarysie tym jest i fragment następujący:

Gwałtownemu rozwojowi budownictwa teatralnego w drugiej połowie XIX wieku towarzyszy zjawisko teatromanii. Teatr staje się najważniejszą instytucją życia publicznego. W nim koncentruje się życie towarzyskie, czemu sprzyja częstotliwość premier (przeważnie odbywają się one co tydzień!) oraz długie przerwy między kolejnymi aktami, dzięki którym bytność w teatrze przedłuża się do kilku godzin. Antrakt bywa nieraz ważniejszy od samego spektaklu (s. 11–12).

Zjawiska teatromanii życzyć należy również wrocławskiemu Muzeum Teatru, tak by kilka godzin w nim spędzonych, nie tylko przy oglądaniu wystawy teatralnych pocztówek, było przeżyciem na miarę niecodziennego spektaklu.

*Jarosław Komorowski*